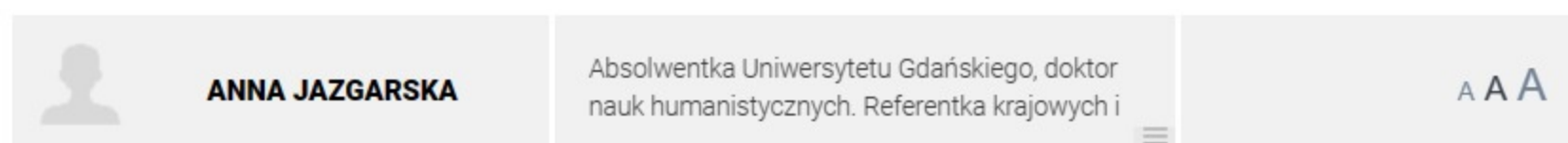


Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | „Jutro coś się stanie. Czuję to”

„Jutro coś się stanie. Czuję to”

Krew na kocim gardle, czyli Marilyn Monroe kontra wampiry, reż. Anja Suša, Teatr Polski im. Hieronima Konieczki w Bydgoszczy

ANNA JAZGARSKA

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i

A A A



Kobieta przychodzi do kochanki swojego męża. Prosi o zakończenie rujnującego jej rodzinę romansu. Jej błagalne „proszę mi go oddać” brzmi początkowo przejmująco, szybko jednak przechodzi w żalony banał, zamieniając się następnie, równie momentalnie, w skargę zaskakująco niewiarygodną, rażąco sztuczną. Poszczególne składniki języka, zwyczajnie i „prawdopodobne”, układają się w zlepek afektowanych, wyświechtanych fraz, które zdają się istnieć obok wypowiadających je postaci.

Ta scena z dramatu *Krew na kocim gardle* Rainera

Wernera Fassbindera ma w inscenizacji Anji Suży kształt skompromitowanej katastrofy. Niemożność albo raczej nieumiejętność porozumienia wykracza tu daleko poza granice absurdu. Kochanka (Maciej Pesta) siedzi sztywno przy długim stole, żona (Małgorzata Witkowska) stoi za jej plecami. Ich słowa płyną beznamiętnym strumieniem, a towarzyszą im absurdałne gesty – markujące policzkowanie, ślapstickowe klaśnięcia, zsynchronizowane z rodmuchiwaniami brokatowego pyłu. Wieńczące scenę przeszywane podsumowanie komunikacyjnej klęski zawiera się tu w mechanicznie wyartykułowanych, złożonych z wycinków wypowiedzianych wcześniej kwestii słowach Phoebe Zeitgeist, kosmitki, która w dramacie Fassbindera dokumentuje życie Ziemi.

Rainer Werner Fassbinder posiadał tę szczególną umiejętność lokalizowania, odkrywania i drażnienia najbardziej czułych punktów społecznej tkanki. Najmocniej skrytych, najbardziej wstydlivych, tych celowo omijanych w codziennych narracjach. Ta bezlitosna wivisekcja drażniła tym bardziej, że zazwyczaj odbywała się przy użyciu organizmów najbardziej typowych, powszednich, banalnych, z pozoru najbardziej transparentnych. Ceniony, wielbiony, oskarżany o bezideowe skandalizowanie, kicz, plagiat – w ciągu swojego krótkiego życia, zorganizowanego kompulsywną wręcz potrzebą nieustannej pracy, Fassbinder stworzył ponad czterdzieści obrazów filmowych, ponad dwadzieścia teatralnych inscenizacji, siedemnaście tekstów dramatycznych i cztery słuchowiska radiowe. Wszystkie, bez względu na obraną konwencję i stylizację, przepełnione niezgodą wobec mieszczańskiej, konsumpcyjnej i konformistycznej rzeczywistości, prowokujące do polemiki, rzucające wyzwanie najbliższemu Fassbinderowi, uspokojonemu powojennym *Wirtschaftswunder* społeczeństwu.

Powstała w 1971 roku, niewystawiana dotąd na polskich scenach sztuka *Krew na kocim gardle* ma otwartą dramaturgicznie konstrukcję (podobnie jak słynne *Preparade sorry now*, jedna z najczęściej inscenizowanych sztuk Fassbindera, w Polsce zaadaptowana w 1993 roku przez Grzegorza Maleskiego dla Teatru Studyjnego w Łodzi). Oto kosmitka Phoebe Zeitgeist przybywa na Ziemię z dziennikarską misją opisania „demokracji u ludzi”. Jej obserwacje obejmują najbardziej codzienne, blade sytuacje, rozmowy ludzi powiązanych ze sobą według najpowszechniejszych relacyjnych schematów. Nauczyciel (Jakub Ulewicz), Policjant (Małgorzata Trofimiuk), Dziewczyna (Beata Bandurska), Modelka (Martyna Peszko), Żołnierz (Konrad Wosik), Żona Zmarłego Żołnierza (Małgorzata Witkowska), Rzeźnik (Anita Sokolowska), Kochanek/Kochanka (Maciej Pesta) to żywe kostiumy, nośniki „ducha czasu”, szablonowi obywatele współczesnego demokratycznego społeczeństwa. To też te wszystkie przeciętne, reprezentatywne typy, którymi Fassbinder zaludniał swoje teksty i obrazy, skazując je na nieustanną reinkarnację i bolesną powtarzalność losów, z autotematyczną figurą nieokreślonego pociowo Kochanka/Kochanki, wyrastającą z obecnej w całej twórczości dramaturga i reżysera potrzeby przetwarzania także i własnej tożsamości. *Krew na kocim gardle* jest zapisem rozmów, wyznań, skarg. Najczęściej niekompletnych, pozbawionych jakiegokolwiek finału. Utkanych z wyświechtanych, trywialnych, często nużąco wulgarnych fraz.

Postacie, poprzez które wybrzmiewa zdefektowany „głos ludu”, umieszcza Anja Suša w przestrzeni przywodzącej na myśl obskurną stolówkę albo raczej jej naprędce skleconą makietę. Przestrzeń publiczną, „każdą”, ale jednocześnie naznaczoną manierą miejsca stworzonego tymczasowo. Scenografka Zorana Petrov zbudowała na scenie Teatru Polskiego w Bydgoszczy klaustrofobiczne pudło w obojętnych kolorach beżu, z długim, przykrytym obrusem stołem, który początkowo ustawiony jest pod jedną z bocznych ścian, ale dość szybko wyprowadzony zostaje na środek sceny. Głębię pudła zajmuje wąska scena z wyeksponowanymi drzwiami – miejsce zajmowane przez obserwatorkę Phoebe Zeitgeist. Umieszczeni w tej przestrzeni bohaterowie przypominają początkowo zbitą, bezbarwną masę. Pokraczny, wielogłowy organizm, który po jakimś czasie dopiero rozszczepia się na osobne istnienia. Neutralny bez kostiumów Mai Mirković zmienia się w bardziej zindywidualizowane i charakterystyczne formy – żołnierski mundur, czarną sukienkę wdowy, roboczy rzeźniczy fartuch. Powołujący je do istnienia aktorzy otrzymali tu kuszącą propozycję upuszczenia do woli swojej wyobraźni. Trzeba przyznać, że skwapliwie z niej skorzystali, a efekty ich pracy przez większą część spektaklu hipnotyzują.

Umownie określone bohaterowie, na przemian zbliżający się do siebie i oddalający w chaotycznym rytmie przerysowanych, karykaturalnie wystudiowanych gestów i póż, wpisani są w szereg rozmaicie skonfigurowanych sytuacji, z których każda bez wyjątku oparta jest na przemocy. Emocjonalnej, fizycznej, ekonomicznej. Status ofiary nie omija tu nikogo, bez względu na rozkład sił w danej relacji. Phoebe Zeitgeist, odtwarzana w spektaklu Suży przez grupę wymienianych się amatorów (Jagoda Długosz, Grażyna Grzelak, Maria Jazel, Halina Kanarkowska, Sławomir Majczyk, Emilia Malczyk, Teresa Perlik, Monika Skorobohata), początkowo niemo przygląda się tej siatce ludzkich zależności. Po pewnym czasie każdy z kolejnych fragmentów spektaklu jest kończona jej krótką wypowiedzią, zbudowaną z wymków padających wcześniej zdań. Budowa fraz wypowiedzianych przez kosmitkę sprawia wrażenie konstrukcji przypadkowej, złożonej z losowo wybranych słów. Ale to właśnie te mechanicznie, często nieporadnie artykułowane abstrakty są w przedstawieniu narzędziem demaskującym najbardziej bolesne, najszczelniej zakryte punkty na społecznym ciebie. Im bliżej końca spektaklu, tym częściej Phoebe przemawia. Po pewnym czasie opuszcza też swoją usytuowaną w głębi sceny przestrzeń. Anja Suša wprowadza ją pomiędzy ścierających się ze sobą Ziemi. Phoebe przygląda się im, dotyka ich, a po finałowym samozniszczeniu ludzi zajmuje ich miejsce.

Bydgoska inscenizacja *Krwii na kocim gardle*, której tytuł został tu rozszerzony do *Krew na kocim gardle, czyli Marilyn Monroe kontra wampiry*, prowadzona jest językiem wywiedzionym z poszukiwań i wątpliwości samego Fassbindera. „Być może za mocno chcieliśmy związać spektakl teatralny z diagnozą społeczną i zbyt szybko wysnuliśmy wniosek, że sztuka teatralna dysponuje tymi samymi narzędziami co publicystyka”. To ciekawe, bo wyraźnie wpisane w konstrukcję scenograficzną logo Teatru Polskiego przypomina, że do czynienia mamy ze sceną słynącą z bardzo sformalizowanych, a jednocześnie, co tu dużo mówić, często politycznych przedstawień. Skrajnie absurdalny, spotworniały wręcz kształt każdej z hiperrealistycznych scen przedstawienia Suży, obrazowy nadmiar teatralnych gestów, zmiksowanych porządków i stylów uderza też bardzo mocno – wzorem kompromitującego teatralną i filmową formę, zdystansowanego wobec języków sztuki Fassbindera – w mechanizmy konstruujące współczesny teatr, podaje w wątpliwość ich komunikacyjne możliwości i naświetla ich właściwości manipulacyjne.

Anja Suša zamyka swoje przedstawienie podwójnym niejako gestem. Kres „demokracji” jest tu zaznaczony przesadnie i w baśniowym sztafażu – wszyscy bohaterowie „ludcy”, upozowani na siedmiu krasnoludków i terrorystyczną wersję Śnieżki, padają martwi. Ich miejsce zajmuje, powielona do ośmiu postaci z „kosmicznymi” latarenkami na szyjach, Phoebe Zeitgeist. Z offu odtworzone zostają głosy amatorów biorących udział w przedstawieniu, prowokujące do dyskusji o miejscu widza we współczesnym teatrze, do dyskusji o teatrze współczesnym w ogóle. Bez względu na kontekst, w którym umieścimy znakomity spektakl Anny Suży, społeczny, polityczny, egzystencjalny czy artystyczny, i paradoksalnie w kontrze do potężnego ładunku zwątpienia i dystansu wpisanego w tekst Fassbindera, reżyserka pozostawia nas z przeświadczeniem, że jednak „coś się jutro stanie”.

11-04-2016

GALERIA ZDJĘĆ

KREW NA KOCIM GARDLE..., REŻ. ANJA SUŠA, TEATR POLSKI IM. HIERONIMA KONIECZKI W BYDGOSZCZY



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Polski im. Hieronima Konieczki w Bydgoszczy

Rainer Werner Fassbinder

Krew na kocim gardle, czyli Marilyn Monroe kontra wampiry

przekład: Iwona Nowacka

reżyseria: Anja Suša

dramaturgia: Agnieszka Jakimiak

kostiumy: Maja Mirković

scenografia: Zorana Petrov

muzyka: Krzysztof Kaliski

obsada: Beata Bandurska, Maciej Pesta, Martyna Peszko, Anita Sokolowska, Małgorzata Trofimiuk, Jakub Ulewicz,

Konrad Wosik, Małgorzata Witkowska oraz Jagoda Długosz, Grażyna Grzelak, Maria Jazel, Halina Kanarkowska,

Sławomir Majczyk, Emilia Malczyk, Teresa Perlik, Monika Skorobohata

premiera: 19.03.2016

TAGI: [Rainer Werner Fassbinder](#), [Anja Suša](#), [Bydgoszcz](#), [Teatr Polski im. Hieronima Konieczki](#),

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:dwa plus trzy jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)